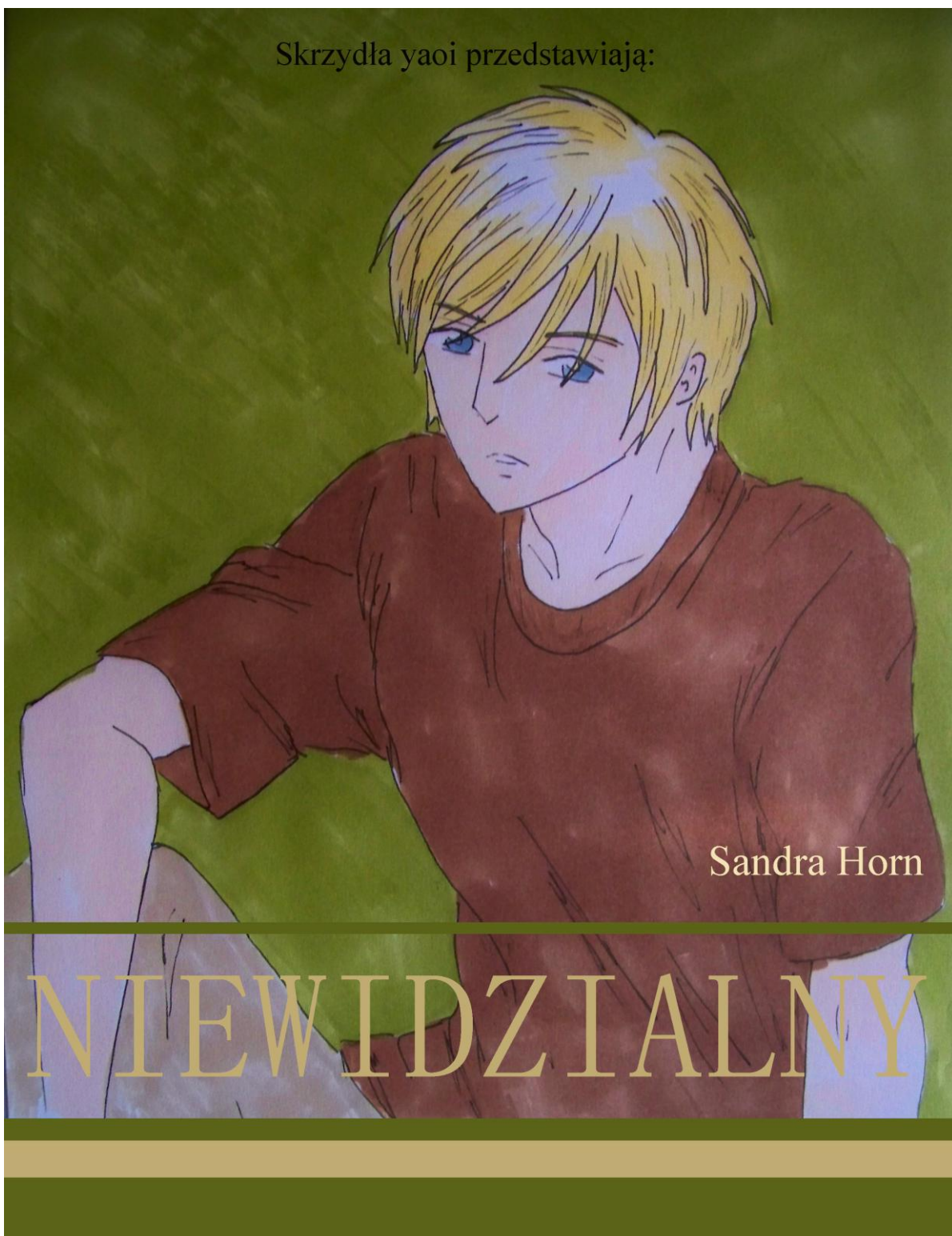


Skrzydła yaoi przedstawiają:



Sandra Horn

NIEWIDZIALNY

Sandra Horn

Tytuł oryginału: *Niewidzialny*

Projekt okładki: Joanna Szklarz

Ilustracja na okładce Sandra Horn

Skład i redakcja: Joanna Szklarz

Copyright © 2016 by: Sandra Horn i *Skrzydła yaoi*

All rights reserved

ISBN: 978-83-941283-9-5

Wrzesień, 2016

YA-O-I

YAma nashi, Ochi nashi, Imi nashi

Bez punktu kulminacyjnego, bez wniosku, bez znaczenia

YAOI

Sandra Horn

NIEWIDZIALNY

Jest to utwór fikcyjny. Wszelkie podobieństwa do
prawdziwych osób i wydarzeń są przypadkowe.

Skrzydła yaoi

2016

*Są wokół nas,
wszędzie,
niezauważalni, ginący w tłumie, szarzy,
niewidzialni,
lecz jakże piękni
gdy spojrzeć na nich z bliska.*

(J.)

Marcin rzadko zwraca uwagę na kogokolwiek spoza grupy swoich przyjaciół. Nie ma takiej potrzeby, bo ludzie, z którymi spędza czas są tacy sami jak on – popularni, piękni i niemal wszyscy pochodzą z bogatych rodzin. Mają te same tematy do rozmów i w większości zainteresowania. Razem spędzają czas na uczelni i poza nią, jeżdżą nawet na wspólne świąteczne czy wakacyjne wypady. Marcin nie ma powodu by szukać kogoś innego i tego nie robi. Spędza z nimi już trzeci rok studiów i jest to czas pełen śmiechu ale też nauki, bo mimo pieniędzy rodziców i raczej lekkiego życia Marcin poważnie myśli o swojej przyszłości.

Pewnego dnia podczas dłuższej przerwy między zajęciami zauważa samotnie siedzącego i czytającego książkę jakiegoś studenta. Nieznajomy właściwie niczym się nie wyróżnia, ma dość pospolity wygląd, ubrania bez znaków markowych i ogólnie na pierwszy rzut oka jest właściwie nijaki, a mimo wszystko przykuwa jego wzrok. Jest coś urokliwego w tym, jak siedzi, jak zagłębiony jest w lekturze i w swoim odizolowaniu od otaczającego świata. Jego widok wywołuje w Marcinie wrażenie ciepła i sympatii. Harmonogram przerw nieznajomego studenta zdaje się wyglądać tak samo jak jego, ponieważ Marcin codziennie widuje go w tym samym miejscu o tej samej porze i szybko przyzwyczajają się do jego obecności.

W rozmowach z przyjaciółmi, pomiędzy jednym żartem a drugim, z przyzwyczajenia zerka w stronę samotnego studenta. Chłopak zawsze jest pogrążony w lekturze tak bardzo, że prawie nie podnosi głowy znad książki i nawet nie drgnie, gdy nagły hałas zwraca uwagę pozostałych. Marcin nauczył się już siadać tak, by mieć go zawsze w zasięgu wzroku. Widok jego spokojnej,

szczupłej sylwetki wywołuje uśmiech i uczucie ciepła. Niby nie ma w nim nic specjalnego, ale kiedy Marcin ma z rana zły nastrój, wystarczy jedno spojrzenie na tego chłopca, by znikł.

Pewnego dnia jednak studenta nie ma na stałym miejscu.

Marcin odczuwa rozczarowanie i pewną irytację, bo przywykł do widoku kolegi, który to zawsze napełniał go pozytywną energią. Każdemu jednak coś może wypaść czy zmienić się plan zajęć, więc Marcin zbytnio się nie przejmuje. Kiedy jednak nieobecność zaczyna się przedłużać na kolejne dni, Marcin odczuwa rosnący niepokój. A co jeśli coś mu się stało, jeśli jest chory albo miał wypadek?

Nie zna tego studenta, nic go z nim nie łączy. Nie zamienili ze sobą nawet jednego słowa, a jednak Marcin nie może pozbyć się niepokojów. Po prostu musi dowiedzieć się o los tego chłopca.

Zaczyna wypytywać wśród swoich kolegów, oni jednak nie mają pojęcia, o kim mówi. Nikt nie zwracał uwagi na jakiegoś nieznajomego czytającego książkę. Nikt nawet nie przypomina sobie takiej osoby. Trochę zaskoczony bo przecież od tygodni wszyscy spędzali przerwy w tym samym miejscu zaczyna wypytywać innych. Liczy, że grupa studentów mniej popularnych, outsiderów, będzie mu bardziej pomocna. Niestety oni również nie przydają się na wiele. Tylko jedna osoba jak przez mgłę kojarzy, że faktycznie w ich grupie laboratoryjnej może być taki chłopak, ale nie pamięta jego nazwiska. Marcin ma już jednak ślad i udaje się do profesora by pod pozorem znalezienia i chęci zwrócenia pewnej bardzo osobistej rzeczy zdobyć nazwisko studenta.

Profesor nie przypomina sobie wspomianej osoby, ale sprawdza listę nazwisk. Jednego z nich nie potrafi przyporządkować do żadnej twarzy, więc metodą eliminacji dochodzą do wniosku, że to musi być on. Marcin zna już nazwisko studenta. Wie, że chłopak ma na imię Janusz i jest studentem pierwszego roku.

Marcin udaje się do dziekanatu, by przy użyciu tej samej wymówki zdobyć adres Janusza. Z drobnymi problemami i przy udziale dużej czekolady udaje mu się otrzymać dane, których potrzebuje. Jeszcze tego samego dnia udaje się pod wskazany adres.

Dzielnica, w której mieszka Janusz nie należy do najbogatszych. Ulice są zaniedbane i zaśmiecone, a budynki desperacko domagają się remontu. Ludzie,

którzy nie mają nic lepszego do roboty w biały dzień siedzą pod klatkami i piją piwo. Na trzepaku wisi tani, wypłowiały dywan z minionej epoki. Marcin raczej nie bywa w takich miejscach, ale nie zmienia swojego postanowienia by sprawdzić co z Januszem. Niepokoi się nie tylko stanem jego zdrowia ale też faktem, że nikt nie pamięta Janusza, zupełnie jakby był dla nich niewidzialny. Czy coś takiego naprawdę jest możliwe?

Marcin wchodzi po obskurnych schodach na trzecie piętro i puka do drzwi z numerem dziewięć. Nikt mu nie odpowiada. Puka ponownie. Po chwili słyszy szuranie i przytłumiony głos: „Idę”. Drzwi otwierają się ukazując twarz pokrytą rozcięciami, opuchlizną i zieleniejącymi już siniakami. Z trudem rozpoznaje w niej Janusza.

Zaskoczenie odbiera Marcinowi mowę. Przez chwilę ma w głowie totalny mętlik. Co można powiedzieć, gdy widzi się kogoś w takim stanie?

Zdezorientowanie Marcina trwa tylko moment. Szybko się przedstawia i wyjaśnia, że kiedy przez kilka dni nie widział Janusza na swoim stałym miejscu postanowił sprawdzić, czy wszystko w porządku.

- Zauważyłeś, że mnie nie ma?

Zaskoczenie Janusza jest szczerze i sprawia, że Marcin czuje się nieswojo. Sytuacja staje się trochę niezręczna.

- No, tak. Od początku semestru zawsze siadasz w tym samym miejscu i czytasz jakąś książkę, więc kiedy nie było cię przez kilka dni...

Czy Marcinowi się wydaje, czy faktycznie Janusz uśmiecha się pod opuchlizną i sińcami?

Janusz zaprasza go do środka. Mieszkanie nie jest wykwintne ani duże, ale zadbane i czyste. Widać, że ktoś niedawno je odnawiał. Stanowi miły kontrast dla sąsiedztwa.

- Zaskoczyłeś mnie. Zwykle ludzie nie dostrzegają mojej obecności.

- Naprawdę? Dlaczego?

- Mój ojciec nie jest złym człowiekiem, ale kiedy popije, staje się agresywny. Nauczyłem się więc być niewidzialnym.

- Czy to... – Marcin krępuje się skończyć pytanie.

- A, to, to drobnostka – Janusz stara się zbagatelizować problem.
- Wcale tak nie wygląda.
- Nie, poważnie, to tylko sprawia takie wrażenie. Naprawdę nic mi nie jest.
- Czy dlatego nie przychodzisz na uczelnię?
- Nie. I tak nikt by nie zauważył. Nie chcę żeby brat zostawał sam z ojcem jak wróci ze szkoły. Jest dopiero w gimnazjum.

„Więc podkłada się za niego, za młodszego brata” – Marcin wyciąga oczywisty wniosek. Na swój sposób jest to mężne i szlachetne, ale też niebezpieczne.

- Ale przecież nie możecie tak żyć. Ojciec może zrobić poważną krzywdę tobie.

- E, nie. Wiem jak przyjmować ciosy, żeby uniknąć poważniejszych obrażeń.

„Naprawdę?” – Marcin powątpiewa widząc twarz w sińcach.

- A zresztą ojciec za parę dni znowu wyjeżdża do roboty do Niemiec i przez kilka miesięcy będziemy mieć spokój.

- Nie możesz tak długo opuszczać zajęć! Nie dopuszczą cię do zaliczeń.

- Nie przejmuj się tym. Kiedy ojciec wyjedzie wrócę na uczelnię. Dam sobie radę z zaliczeniami. Podręczniki mogę przecież przerabiać w domu. A może się czegoś napijesz? Kawy albo herbaty?

Marcin nie jest do końca przekonany czy powinien zostać, w końcu przyszedł niezapowiedziany, Janusz wygląda jakby potrzebował odpoczynku i w końcu dopiero się poznali, ale coś go pociąga w tym człowieku, coś, co sprawia, że chce się z nim spędzić jeszcze chociaż jedną chwilę.

- Kawę poproszę.

Janusz uśmiecha się szczerze i Marcin czuje się lżejszy na sercu. Obrażenia Janusza ranią jego oczy, ale w jego zachowaniu jest coś bardzo mężnego, że bierze na siebie ciosy przeznaczone dla niego i dla brata. Głupiego ale i mężnego. Takie zachowanie jest bardzo niezwykle i w pewnym stopniu imponujące.

- Nie myślałeś o kursie samoobrony?

- Myślałem – przyznaje i temat się ucina. Chociaż bardzo ciekaw, dlaczego na samym myśleniu się skończyło, Marcin nie potrafi zdobyć się na odwagę by zapytać. Po warunkach, w jakich mieszka ta rodzina podejrzewa, że może być to kwestia braku pieniędzy albo czasu.

- Może wyda ci się to nieprawdziwe patrząc na mnie teraz, ale naprawdę nauczyłem się robić uniki już dawno temu. Tym razem niefortunnie upadłem i trudno mi się było wywinąć.

- Mówisz o tym tak spokojnie...

- A co mam zrobić? To mój ojciec.

- Ale przecież jest policja i odpowiednie organizacje socjalne...

Janusz kręci głową.

- To nasz ojciec i nasz dom. Ja właściwie mógłbym się wyprowadzić, ale nie jestem dość niezależny finansowo, żeby dali mi nadzór nad bratem a nie chcę, żeby Tomek trafił do sierocińca.

- A wasza matka?

- Zmarła cztery lata temu.

- Przepraszam.

- Nie ma sprawy.

To, co mówi Janusz, to w jakim żyje świecie, jest nowe dla Marcina. Nigdy nie myślał, że ktoś w jego wieku, młodszy nawet, może borykać się z tak poważnymi wyborami i odpowiedzialnością. Rodzice Marcina może nie byli święci i mieli wobec niego wysokie oczekiwania, ale przynajmniej nikt się nad nim nie znęcał.

- Ta książka, którą czytasz – Marcin postanawia zmienić temat – wygląda na bardzo wciągającą, skoro pozwala ci się tak oderwać od świata.

- Ach to, to tylko *Idiota* Dostojewskiego. Ogólnie czytałem lepsze książki, ale i ta ma swoje momenty. Cukier, śmietanka?

- Dwie łyżeczki cukru.

Marcin nigdy nie był miłośnikiem literatury ale słyszał o tym rosyjskim klasyku jako o autorze ciężkich i ambitnych lektur.

- Lubisz takie książki? Jestem pod wrażeniem.
- Lubię różne.
- Więc czemu nie studiujesz w tym kierunku?
- Po chemii łatwiej znaleźć pracę niż po filologii.

Tego Marcin nie wie. Nigdy nad tym nie myślał. On chemię wybrał, ponieważ ją lubi a rodzice nie mieli nic przeciwko, żeby zajmował się pracą w jakimś koncernie farmaceutycznym.

Rozmawiają do ostatniej kropli kawy – o wszystkim i o niczym. Głównie o studiach i profesorach, z którymi obaj mają lub mieli zajęcia.

Marcinowi w towarzystwie Janusza czas upływa przyjemnie i szybko. Za szybko, myśli Marcin gdy dopija zimny już napój. Dobre wychowanie nie pozwala mu nadużywać gościnności, czuje jednak żal, że musi rozstać się z nowym kolegą. Wydaje mu się to dziwne, ale w jego towarzystwie czuje się swobodniej niż z członkami swojej paczki. Pociesza się, że przecież studiuje na tej samej uczelni, ten sam kierunek i będą mieli jeszcze wiele okazji żeby porozmawiać.

- Trzymam cię za słowo, że szybko wrócisz na uczelnię. Na mnie już pora. Na razie. – Marcin kieruje się do wyjścia.

- Dziękuję, że się o mnie martwiłeś. To bardzo... miłe.

Marcin czuje się dziwnie skrępowany. Nie zrobił nic nadzwyczajnego, ale dla Janusza najwyraźniej okazywane mu zainteresowanie i troska są czymś nowym. No tak, skoro własny ojciec urządza sobie z niego worek treningowy. Mimo wszystko Janusz pozostaje pozytywny i ciepło uśmiecha się do Marcina. Marcin też się uśmiecha. W Januszu jest jakieś światło, które sprawia, że w jego towarzystwie Marcin czuje się po prostu dobrze.

- Szybko wracaj, to umówimy się na piwo.
- Jasne. Trzymaj się.
- Na razie.

Przez kilka następnych dni Janusza wciąż nie ma na uczelni. Kiedy Marcin zaczyna martwić się, że może jego ojciec znowu dostał ataku szału, zauważa Janusza na swoim stałym miejscu. Chłopiec jak zwykle siedzi sam, oddzielony od rzeczywistości, całkowicie ignorowany przez otaczający go świat. Na jego twarzy już prawie nie widać śladów pobicia, ale Janusz i tak nie podnosi głowy. Pozostaje niewidzialny.

Marcin podchodzi do Janusza i siada naprzeciwko.

- Hej – odzywa się pierwszy, z uśmiechem.
- Hej – odpowiada Janusz z zaskoczeniem podnosząc głowę znad książki.
- Jak leci?
- W porządku – z jakiegoś powodu Janusz zaczyna się rumienić.
- Długo cię nie było. Zaczynałem się martwić, no wiesz...
- Ojciec wyjechał wczoraj. Obyło się bez dalszych incydentów.
- To dobrze – Marcin odczuwa prawdziwą ulgę. – Byliśmy umówieni na piwo. Masz dzisiaj czas?
- Właściwie to...
- Daj spokój, znam naprawdę fajny bar.

Janusz ulega namowie i po zajęciach udają się do baru.

Przy drugim piwie po Januszu widać, że nie przywykł do alkoholu. Nie jest co prawda pijany, jego stan można określić jako lekkie zamroczenie. Marcin, który ma wyższą tolerancję na alkohol postanawia odeskortować go do domu. W drodze Janusz staje się ponury.

- Co jest? – pyta Marcin. – Coś tak zwiesił nos?
- Ten wieczór był jak sen – wyjaśnia zamroczony alkoholem Janusz. – Taki ładny, miły sen.
- Sen? Dlaczego?
- Lubię twoje towarzystwo.
- Ja też lubię twoje. Możemy się częściej umawiać na piwo.

Janusz zatrzymuje się i patrzy uważnie na Marcina.

- Naprawdę lubisz moje towarzystwo?

- Jasne. Myślę, że jesteś fajnym gościem.

Janusz całuje Marcina ognście i zachłannie. Ten pocałunek całkowicie zaskakuje Marcina i odbiera mu oddech. Zdezorientowany nawet nie próbuje się bronić. Nagle robi mu się bardzo gorąco.

Wtedy do Janusza dociera, co właśnie robi. Odsuwa się przerażony własnym zachowaniem zakrywając swoje usta. Wybąkuje „przepraszam” i ucieka.

Marcin pozostaje na prawie pustej ulicy. Jego serce wali a policzki pieką żywym ogniem. Jego oddech jest dziwnie ciężki.

„Co to, do licha, było?” – pyta w myślach siebie i noc.

Tej nocy Marcinowi jest ciężko zasnąć. Z jakiegoś powodu jego usta palą żywym ogniem, a wspomnienie całującego go Janusza nie może go opuścić. Do tego jego ciało zaczyna bezwstydnie reagować na samo wspomnienie namiętych, męskich ust. Nigdy wcześniej nie miał podobnej przygody, więc Marcin nie jest pewien, jak ma podejść do zachowania Janusza.

Nie, żeby było coś złego w pocałunku, ale co naszło tego chłopaka?

Marcin wzdycha a jego ciało wcale nie chce się uspokoić. Obrazy Janusza raz za razem przeskakują w jego głowie potęgując niepokój do momentu, kiedy Marcin uśmiecha się sam do siebie.

Cokolwiek powodowało młodszym kolegą, Marcin jest gotów przeprowadzić ten fizyczny eksperyment.

Trzeciego dnia nieobecności Janusza Marcin postanawia sprawdzić, co się dzieje. Puka do drzwi mieszkania nr dziewięć. Otwiera mu jakiś dzieciak.

Chłopak ma czternaście, może piętnaście lat. Jest wysoki i szczupły, a jego spojrzenie jest zadziorne. To musi być Tomek.

- Dzień dobry, jestem kolegą twojego brata z uczelni.

Chłopak patrzy na niego przez chwilę podejrzliwie, potem odwraca się i woła:

- Janusz, do ciebie! Ja wychodzę.

Bez słowa przechodzi obok Marcina pozostawiając otwarte drzwi. Marcin nie bardzo wie, czy wolno mu się wprosić, ale tak stać na klatce z drzwiami otwartymi na mieszkanie też jest głupio. Na szczęście w malutkim przedpokoju pojawia się Janusz.

Zatrzymuje się na widok Marcina w pół kroku. Patrzy na niego zaskoczony, po czym odwraca wzrok.

- Cześć – mówi Marcin. – Znowu nie było cię na uczelni.

- Tak, ja...

- Mogę wejść?

- Proszę.

W głosie Janusza nie ma entuzjazmu. Marcinowi z jakiegoś powodu robi się przykro. Janusz nie chce go widzieć?

- Czy... twój ojciec wrócił?

- Nie.

- Więc czemu opuszczasz zajęcia?

Janusz nie chce na niego spojrzeć.

- Chodzi o tamto, tak? O pocałunek? Nie mam nic przeciwko.

- Co? – nareszcie Janusz na niego patrzy, zaskoczony, zarumieniony, na swój sposób uroczy.

- Nie mam nic przeciwko całowaniu się z tobą.

Twarz Janusza staje się cała czerwona. Chłopak sprawia wrażenie całkowicie zszokowanego.

- Przecież to tylko pocałunki – wyjaśnia dalej Marcin korzystając z faktu, że Janusz wciąż nie może wydobyć z siebie głosu. – Wiesz, całowałem się już z

kilkoma osobami i chociaż jesteś pierwszym facetem, wcale nie było najgorzej. Powtórzmy to?

Janusz jest jak sparaliżowany. Jego usta rozchylają się, jakby chciały dać odpowiedź, ale nie wydobywa się z nich żaden głos.

- Biorę to za tak – oznajmia Marcin i szybko przemierza dzielącą ich niewielką odległość. Obejmuje Janusza i przywiera swoimi wargami do jego. Wykorzystując ich rozchylenie wprowadza do środka swój język. Język Janusza odpowiada niemal natychmiast sprawiając, że przyjemność z pocałunku potęguje się w Marcinie.

Całowanie faceta niby jest takie samo jak dziewczyny, ale jednak inne. Kobieta jest delikatna i nawet ta najbardziej drapieżna posiada naturalną uległość i miękkość. Nie żeby, było w tym coś złego. Marcin kochał całować kobiety i miał ich kilka, a każda miała inny temperament. W całowaniu faceta było pewne wyzwanie, by wydobyć tę delikatność oraz walka o dominację i kiedy Janusz mięknie pod wpływem jego ust, Marcin czuje się coraz bardziej podniecony.

- Mhm – słyszy mruczenie Janusza i nagle wszystko się kończy. – Zrobię nam kawy.

Marcin nie zauważył, kiedy Janusz na tyle odzyskał rozsądek, by wyrwać mu się z ramion. Sam był zbyt pochłonięty przyjemnością. Janusz znika w kuchni, a Marcin spogląda na wzniesienie w swoim kroczu. Najlepszym dziewczynom potrzeba było co najmniej pięciu minut żeby postawić go na nogi. W Januszu naprawdę jest coś specjalnego.

Tylko na ile mogą sobie pozwolić?

Marcin wchodzi za nim do kuchni. Janusz wsypuje kawę do kubków, lecz jego ręka drży i brązowy proszek rozsypuje się po kuchennym blacie. Wygląda na to, że on też mógł poczuć podniecenie. Marcin czuje z tego powodu zadowolenie i ma ochotę trochę się z nim podroczyć.

- Tak szybko uciekłeś, że nie wiem, czy jestem tak słaby w całowaniu, czy tak dobry?

- Trudno powiedzieć – odpowiada nieśmiało, cicho.

- Jak to trudno powiedzieć?

- Nie bardzo mam... odniesienie.

Marcin czuje, jak serce skacze mu do góry. Jest jego... pierwszym? Swoją pierwszą dziewczynę Marcin zaliczył w pierwszej klasie liceum a całował się już w gimnazjum. Seks był słaby porównując go z późniejszymi doświadczeniami, ale sam fakt, że był to jego pierwszy raz miał w sobie pewien urok i doskonale pamiętał swoje przejęcie i samą zainteresowaną. Chociaż był to tylko seks, wspomnienia pozostaną z nim na zawsze, tak samo jak te pierwszego pocałunku z dziewczyną, w której durzył się od podstawówki.

Pierwszy raz jest specjalny. Skoro Janusz zdecydował się na pierwszy pocałunek właśnie z nim...

- Z mojego porównania wypadłeś całkiem nieźle. Wystarczająco, żebym chciał to powtórzyć.

- Nie żartuj sobie ze mnie. Przecież obaj jesteście facetami.

- No i?

- Nie myślisz, że to jest dziwne?

- Hej, to ty pierwszy mnie pocałowałeś! Nie myślisz, że to głupie chować teraz głowę w piasek?!

- Głupie, ale...

- Nie mów, że nie było ci przyjemnie. Przecież czułem, jak mięknie...

- Przestań mówić takie rzeczy!

- Bo co?

- Bo to krępujące!

Twarz Janusza jest cała czerwona, co jest jeszcze bardziej widoczne przy jego jasnej karnacji i jasnych włosach. Naprawdę jest zażenowany i Marcin nie może się powstrzymać żeby nie sprawdzić. Zerka w stronę krocza kolegi, gdzie rysuje się wybrzuszenie wyraźniejsze niż u niego. Nie wie dlaczego sam nabiera rumieńców.

- Pójdę już – mówi. – Ale jutro chcę cię widzieć na uczelni. Na razie.

- Na razie.

Marcin wychodzi. Nie może pojąć, dlaczego widok erekcji drugiego faceta wywołuje u niego rumieniec i dziwne przyspieszenie bicia serca? Pocałunek rozumie, w końcu podczas niego wytwarza się w organizmie oksytocyna, która odpowiada za odczuwanie przyjemności seksualnej – czysta reakcja chemiczna przy pobudzeniu stref erogennych, ale sam widok podnoszącego się w spodniach penisa, to było coś zupełnie innego.

Czy tylko on, czy Janusz też poczuł się tak dziwnie?

Dziwnie ale i przyjemnie?

Dla Marcina doświadczenia i emocje, które odbiera dzięki Januszowi są całkowicie nowe i intrygujące. Na tyle, by był ciekaw dalszego rozwoju sytuacji i chciał ich więcej.

- Idziemy dziś po zajęciach na piwo – to są pierwsze słowa, jakie wypowiada Marcin, gdy w przerwie przysiada się do Janusza.

- Nie mogę. Późno dziś kończę zajęcia i muszę wracać...

- Nie kłam – przerywa mu Marcin nie czując złości. Spodziewał się wykrętów ze strony Janusza, dlatego nie jest ani zaskoczony ani zły. – Kończysz dzisiaj godzinę po mnie. Sprawdziłem twój grafik.

- Sprawdziłeś mój grafik? Po co?

- Żebyś nie mógł mi się wykręcić zajęciami. Chcę iść dzisiaj z tobą na piwo i jeśli nie dasz się zaciągnąć do baru, kupię czteropak i wpadnę do ciebie.

- Nie! Nie chcę alkoholu w domu! Właściwie wolałbym nie pić...

Marcin patrzy na niego nie rozumiejąc. Dopiero po chwili dociera do niego, jaki staje się ojciec Janusza po alkoholu. Jest mu głupio, że nie pomyślał o tym wcześniej, ale przecież poprzednie zaproszenie przyjął chętnie.

Poprzednie zaproszenie było być może pierwszym w jego życiu zaproszeniem od kolegi. Ktoś, kto przywykł do bycia niewidzialnym zgodziłby się na wszystko, żeby ktoś go w końcu zauważył.

- W porządku, więc bez piwa. Nie przyjmuję odmowy i będę na ciebie czekał przed salą.

- To nie będzie konieczne.

- Będzie. Nie chcę, żebyś mi zwał, a naprawdę mam ochotę żeby cię pocałować.

- Co?

- Chcę cię całować. Teraz. Ale będę na tyle taktowny, żeby nie robić tego publicznie. Dlatego po zajęciach zabiorę cię do baru. Po drodze zaciągnę cię w pierwsze ustronne miejsce i będę cię całował aż zmięknie.

- Oszalałeś? Jak możesz mówić takie...

- To do zobaczenia!

Marcin uśmiecha się i odchodzi. Nie planował droczyć się z Januszem ani nawet wspominać mu o swoich pokusach, ale tak jakoś wyszło kiedy spojrzał na jego twarz.

Janusz jest inny od kolegów, do których właśnie podchodzi. Jest cichy, całkowicie niepozorny, nie rzuca się w oczy, ale przy nim Marcin nie musi się popisywać ani niczego udowadniać. Nie musi być synem lekarki i architekta, który zawsze powinien sprawiać pozytywne wrażenie, bo to świadczy o domu, z którego pochodzi. Janusz jest na swój sposób bardzo prosty, ale przez to uczciwszy niż większość ludzi w jego wieku.

- Z kim rozmawiałeś? – pyta Marcina Adrian, chłopak, z którym kumpluje się od pierwszego roku, ale tak naprawdę za którym nie przepada. Adrian jest arogancki i lubi wydawać pieniądze rodziców. W sumie to nie jest zły dzieciak, ale Marcin czuje od niego i od pozostałych pewną sztuczność, jakby oni wszyscy musieli odgrywać pewne ustalone przez rodziny role.

- Z kolegą.

- Nie znam go – mówi Iza. Jak na dziewczynę z jej wyglądem nie jest głupia. Pochodzi z klasy średniej, ale jej uroda zwróciła na nią uwagę Macieja i od roku są parą. – Kto to jest?

Wszyscy zerkają w stronę Janusza, który nagle przestaje być dla otoczenia niewidzialny. Nie znają go, zgadują, kim jest i dlaczego Marcin z nim rozmawia i to nie po raz pierwszy.

- Chłopak z pierwszego orku. Widziałem, że czyta książkę, którą chciałem pożyczyć.

Małe kłamstewko, głupie wytłumaczenie, ale przecież żadne z nich nie zrozumiałyby, gdyby powiedział im prawdę.

Tylko, jaką dokładnie prawdę?

- Zamierzasz się teraz zadawać z kimś takim? – Adrian wygląda jakby nie był pewien, czy to żart, czy wymierzona wobec ich grupy obraza.

Marcin sam nie wie, które z dwojga. Może oba?

- A co, jeśli tak? – uśmiecha się, ale pyta na serio. Naprawdę chce znać odpowiedź. Dlaczego Adrian patrzy na Janusza z góry? Przecież nic o nim nie wie. Nie ma pojęcia, że chłopak daje się katować ojcu tylko dlatego, by ten nie wyzywał się na jego młodszym bracie.

- Nic – odpowiedź jest arogancka i pusta. Czy Adrian naprawdę jest taki, czy tylko udaje? Odwraca wzrok od Janusza, jakby chłopak stał się dla niego niewidzialny albo wręcz przestał istnieć. Czy to dlatego, że nie ma na sobie markowych ciuchów?

- Chodźmy, zaraz zaczynamy zajęcia – Iza ciągnie ich w stronę sali zajęciowej.

Przesadza, zajęcia zaczynają się za dziesięć minut. Z jakiegoś jednak powodu zależy jej, by ich stamtąd zabrać. Marcin odwraca się do Janusza i widzi, że jego głowa jest pochylona bardziej niż zawsze, a twarz pozostaje w mocnym odcieniu czerwieni.

Marcin daje się jej odciągnąć ale czuje coś dziwnego. Wolałby w tym momencie siedzieć naprzeciwko Janusza i patrzeć jak zmienia się jego twarz gdy mówi mu o całowaniu, niż iść z pozostałymi.

- No, nareszcie! – widok wychodzącego z sali Janusza, który wlecze się jako jeden z ostatnich naprawdę sprawia Marcinowi przyjemność. Inni studenci oglądają się, żeby zobaczyć, do kogo adresuje swoje słowa. Zauważają Janusza, który jest dla nich nowością i zaczynają między sobą szeptać.

- Nie musiałeś czekać – zauważa zażenowany Janusz. Spojrzenia innych nie umykają jego uwadze.

- Przecież obiecałem – uśmiecha się do niego. – To co, idziemy?

Janusz spuszcza głowę. Nie przywykł do bycia w centrum uwagi i Marcin ma wrażenie, że czuje się onieśmielony. Jest w tym zachowaniu tak naturalny, że Marcin nie może nic na to poradzić, jak tylko poczuć przyjemność z droczenia się z nim.

Idą obok siebie przez kampus. Marcin jest jednym z popularniejszych studentów i wie o tym. Wie, że jest uważany za przystojnego, nie mija go zaproszenie na żadną z większych imprez a dziewczyny, które zaprasza na randki nigdy mu nie odmawiają.

- Spokojnie – mówi do Janusza. – Wyglądasz, jakbyś chciał się zapaść pod ziemię. Myślałem, że lubisz moje towarzystwo.

- Lubię, tylko... wszyscy na nas patrzą. Na pewno zastanawiają się co takie nic jak ja robi z kimś takim jak...

Marcin zatrzymuje się nagle zaskoczony.

- Kto ci naopowiadał takich bzdur? Jakie nic?

Janusz ucieka wzrokiem.

- O czym ty, do diabła, mówisz?

Odpowiedź nie pada, co jeszcze bardziej irytuje Marcina. Podejrzewa, że Janusz mógł zauważyć wrogie zachowanie Adriana. Idiota. Obaj są idiotami. Adrian, bo ma się za lepszego od innych tylko dlatego, że jest bogatszy, a Janusz, bo też w to wierzy.

- Chodź – chwyta go za nadgarstek. Tutaj jest za dużo ludzi. Marcin musi znaleźć jakieś spokojniejsze miejsce by z nim pomówić. Rozgląda się i zauważa przestrzeń między dwoma budynkami, dość wąską, by pozwoliła schronić się dwóm mężczyznom i nikomu więcej.

Przyszpilony do ściany Janusz patrzy na niego szeroko otwartymi oczami. Nie wiadomo czego się spodziewa, albo obawia. Być może czeka na obiecany pocałunek?

- Nie jesteś nikim, do cholery! Nie nosisz markowych ciuchów, ale co z tego? Kiedy tak codziennie siedziałeś na swoim miejscu czytając książkę i pograżając we własnym świecie, uznałem, że jesteś interesujący. Nie chciałem nikomu zaimponować ani się przypodobać, byleś po prostu sobą. Lubilem na ciebie patrzeć, bo byłeś prawdziwy. Jesteś prawdziwy.

Janusz ciężko przetyka ślinę. Marcin widzi ruch jego jabłka Adama i czuje ucisk w gardle. Ogarnia go pokusa, by dotknąć go ustami.

- Jesteś troskliwy i ciepły – Marcin zbliża się do jego szyi. – Kiedy widziałem twoje siniaki i to, jak znosisz takie traktowanie, poczułem do ciebie podziw.

Jabłko Adama Janusza znowu się porusza, tym razem Marcin czuje ten ruch pod swoimi wargami.

- Gdybym miał brata, chciałbym, żeby był taki jak ty – troskliwy, opiekuńczy, odważny, ciepły...

- Marcin, przestań, ja...

- Nie podoba ci się?

Skóra Janusza jest gładka i ciepła. Jej dotyk sprawia przyjemność i zaspokaja potrzebę bliskości. To nie jest czyste pożądanie i na pewno nie miłość, ale bycie z Januszem jest doznaniem podobnym do wygrzewania się pierwszy dzień w słońcu po długiej zimie.

- Podoba, dlatego... przestań.

Marcin nie rozumie. Jeśli obaj odczuwają przyjemność, dlaczego w takim razie ma przestać? Chyba, że...

Są tak blisko siebie, że wystarcza sekunda by dotknąć krocza Janusza. Chłopak wydaje z siebie nieokreślony dźwięk.

- Czy to ja? – Marcin pyta cicho wprost do jego ucha. Czuje się zaszczycony tą myślą. To dziwne, ale naprawdę jest mu miło, że Janusz reaguje na niego w ten sposób. – Nie byłem nigdy z facetem, ale z tobą bym mógł.

- No, no co ty?

Nigdy nie dotykał penisa innego niż swój ale teraz odczuwa ogromną pokusę by poczuć go w dłoni. Uznaje za intrygujące, że samymi pocałunkami podniecił mężczyznę i chce się przekonać, jak daleko jest go w stanie doprowadzić. Rozsuwa zamek jego rozporka i wkłada w niego rękę.

- Nie – prosi Janusz – przestań.

- Gdybyś naprawdę chciał, żebym przestał, nie pozwalałbyś mi tego robić.

Marcin zastanawia się, jak szybko doprowadzi Janusza do wrzenia. Jego członek wygięty w łuk pręży się pod dotykiem, ale to nie on sam, tylko gorące i drżące ciało Janusza sprawia mu najwięcej frajdy. Jego zażenowana twarz i ciężki, przyspieszony oddech, który sugeruje, że zaraz nastąpi finał.

Czuje w swojej dłoni rytmiczne konwulsje i znajomą lepkość. Jego własny penis zaczyna boleśnie domagać się zaspokojenia, ale Janusz wyrywa się nagle cały czerwony i ucieka.

No cóż, Marcin wydobywa chusteczkę i wyciera rękę. Szkoda. Będzie musiał sam się sobą zająć. Z jakiegoś jednak powodu będzie wtedy myślał o Januszu.

Po tym, co zrobił mu Marcin, Janusz czuje się upokorzony. Marcin jest bardzo popularnym i przystojnym studentem, dlatego zna go chyba każdy w kampusie, przynajmniej z widzenia, więc kiedy tamtego dnia stanął w drzwiach domu Janusza, ten poczuł się szczęśliwy. Nie tylko ktoś go w końcu zauważył, zrobił to sam Marcin.

Janusz czuł się tak szczęśliwy, że zapomniał, iż nie wolno mu pić alkoholu. To jest całkowicie jego wina, że pocałował wtedy starszego kolegę i otworzył furtkę do *tego*. Owszem, Marcin podoba mu się fizycznie i jest w jego osobowości coś więcej niż wydaje się na pierwszy rzut oka – w końcu jako jedyny na uczelni przejął się jego losem – ale to wszystko miało być nie tak. Kiedy Marcin przyszedł do niego do domu, a potem poszli razem na piwo, Janusz myślał, że mogą zostać kumplami. To jego wina, że pozwolił sobie na aż dwa piwa i potem postąpił dość głupio by dać wyraz swoim emocjom.

Te pocałunki i pieszczoty, które zaczęły się później, to nie jest miłość, tylko seks. Może dla Marcina to nie stanowi różnicy, ale Janusz nie miał jeszcze takich doświadczeń i chciałby, by jego pierwsze zawierały w sobie pozytywny

ładunek emocjonalny. Tymczasem to, co robi z nim Marcin jest tylko biologią i chemią. Fakt, że ciało Janusza tak intensywnie na to reaguje jest dla niego powodem do wstydu.

Wie, że są faceci, którzy potrafią zaliczyć każdego i wszystko. Nigdy nie myślał w ten sposób o Marcinie ale też siebie nie podejrzewał, że tak łatwo pozwoli sobie obciągnąć. Kombinacja tych dwóch sprawia, że jest tak bardzo zażenowany.

W dodatku jego ciało pali.

Tomek czeka już w domu. To dziwne zastać go o tej porze. Zwykle spędza czas z kolegami w galerii. Janusz niepokoi się tym faktem, ale woli to niż narażanie piętnastolatka na przemoc ze strony ojca. Może sam Tomek też o tym wie, bo odkąd ojciec wyjechał, zdarza mu się czasem być po południu w domu.

- Ugotowałem makaron – informuje patrząc na starszego brata wilkiem.

Mimo zdarzeń z Marcinem Janusz uśmiecha się ciepło.

- Dziękuję. Nie musiałeś tego robić.

- Wiem – odpowiada buntowniczo. – Byłem głodny i nie chciałem na ciebie czekać. Dobrze się czujesz? Wyglądasz nie najlepiej.

- To nic – zapewnia i pokrywa się rumieńcem.

Tomek najwyraźniej decyduje się uwierzyć.

- To ja spadam.

Po jego wyjściu Janusz zostaje sam. Znowu. Jego niewidzialność sprawiła, że nie ma przyjaciół, a rodzina zawsze odchodzi z domu – matka na zawsze, ojciec na kilka miesięcy, Tomek na całe dni. Tylko Marcin chce z nim spędzać czas, ale czegoś oczekuje w zamian.

Janusz przykładą rękę do piersi, by poczuć jakiś dźwięk w pustym domu.

Czy ta cena naprawdę jest taka wysoka?

Janusz siedzi w tym samym miejscu, co zawsze. Marcin bał się, że po tym, co zaszło wczoraj, chłopak znowu zacznie upuszczać zajęcia albo przynajmniej

znajdzie dla siebie nowe, nie znane Marcinowi miejsce. Z jakiegoś powodu tego nie zrobił i to bardzo cieszy Marcina. Czuje się trochę niepewnie, bo w końcu nieźle wczoraj pomolestował Janusza, ale to w końcu on pierwszy wprowadził sprawy na te tory. Gdyby nie pocałował go wtedy po piwie, Marcinowi przez myśl by nie przeszło, że pocałunek z facetem – albo i coś więcej – może być takie przyjemne.

- Cześć – siada naprzeciwko. – Jesteś mi winien wypad na piwo.

- Nie piję alkoholu. Jak ojciec, dostaję po nim małego rozumu.

Marcin nie zna tego sformułowania. Pewnie pochodzi ono z jeden z setek książek, które przeczytał Janusz. Domyśla się jednak jego znaczenia.

- W ogóle go nie przypominasz. Jak dla mnie po alkoholu wyglądasz na bardziej wyluzowanego. Większość normalnych ludzi tak ma.

- A ty chciałbyś mnie widzieć wyluzowanym?

- Pewnie. Podobało mi się, kiedy wyszedłeś wtedy z inicjatywą.

Janusz rumieni się po same uszy.

- Może dla ciebie seks jest czymś zwyczajnym, ale ja nie mam w tej kwestii... doświadczeń. Dla mnie to nie jest takie... proste.

- Jeżeli chodzi o to, że obaj jesteśmy facetami, to chcę ci przypomnieć, że sam zacząłeś.

- Wiem. Przepraszam.

- Nie, to ja przepraszam – wzdycha Marcin. – Jesteś pierwszym facetem, z którym się całowałem. Było naprawdę dobrze, więc chciałem czegoś więcej. Wiesz, naprawdę cię lubię. I naprawdę mnie nakręcasz. Ale jeśli to jest dla ciebie za szybko, obiecuję wziąć na wstrzymanie. Po prostu myślałem, że ty też... byś chciał.

Nie ma żadnej odpowiedzi. Po kolorze uszu Janusza Marcin wnioskuje, że chłopak jest zbyt zawstydzony, żeby powiedzieć cokolwiek. Marcin nie może nic na to poradzić, że w tym momencie jego ciało reaguje w ten a nie inny sposób. Ma ochotę go dotknąć, poczuć smak jego skóry a może i czegoś więcej. Przed chwilą obiecał mu dostosowanie do jego rytmu, ale teraz ma wrażenie, że przecenił swoje możliwości. Janusz na pewno ma na niego ochotę. Jego

zachowanie wynika wyłącznie z braku doświadczenia. Marcin za to ma go sporo, także w kwestii uwodzenia dziewczyn.

- Daj mi numer swojego telefonu – rozkazuje.

- Co?

- No chyba masz telefon? – Marcin wydobywa swój iPhone żeby zapisać nowy kontakt. Janusz podaje swój numer. – Już.

W kieszeni Janusza rozbrzmiewa krótki sygnał, na którego dźwięk chłopak podskakuje.

- Nie spodziewasz się smsów, czy co? – śmieje się Marcin.

- Niespecjalnie.

- To kiedy masz czas? Ja jestem dyspozycyjny właściwie zawsze.

- Nie masz planów ze swoimi przyjaciółmi?

- Żadnych, których nie dałoby się odwołać. To co, dzisiaj?

Przez chwilę Marcin boi się, czy nie za szybko. Jest jednak ryzyko, że jeśli za mocno popuści linkę, Janusz całkiem się od niego oddali. Niewielka presja pokarze, że mu zależy.

- Kończę za piętnaście piąta...

Marcin jest zaskoczony, naprawdę zaskoczony, że Janusz się zgadza. Spodziewał się oporu i nawet, że przegra tę rundę, tymczasem rybka sama wpływa mu do saka.

- Poczekasz na mnie pół godziny? Nie, lepiej zerwę się...

- Poczekam.

Marcin jest zdezorientowany ale zadowolony. Jego serce bije tak mocno jak przed pierwszą randką. Czyżby rybka wskakiwała wprost na patelnię? Nie może sobie za dużo obiecywać, ale nie jest w stanie nic poradzić na to, że jego ciało odczuwa ekscytację.

- No to piętnaście minut. Tylko nigdzie mi nie znikaj.

- Gdzie masz ostatnie zajęcia?

- Sala sto siedem.

Są umówieni. Janusz nie może się skupić na zajęciach. Jego serce wali jak oszalałe a ciało płonie. Jest umówiony za Marcinem. Tylko na co?

Źle spał tej nocy myśląc o sobie, o Marcinie i tym, co się między nimi tworzyło, cokolwiek to było. To nie to, że samotność pchała go ku Marcinowi, jak wydawało mu się wczoraj. Niemal bezsenna noc pozwoliła mu przemyśleć kilka spraw i dojść do pewnych wniosków. Odkąd Janusz zobaczył Marcina w pierwszym tygodniu studiów, poczuł do niego sympatię. To nie prawda, że książki pochłaniały go całkowicie. Wybrał to miejsce, bo Marcin i jego przyjaciele zdawali się zawsze spędzać tam przerwy. Dzięki temu mógł czasem na niego popatrzeć albo usłyszeć jego śmiech. Wiedział, jak bardzo jest to żałosne. Ktoś taki jak on, półsierota z ojcem pijakiem, mieszkający w dzielnicy, w której nikt nie chce pojawiać się, jeśli nie musi, nie miał szans na przyjaźń z popularnym chłopcem z bogatej rodziny. Janusz dobrze znał swoje miejsce.

Ale wtedy Marcin stanął w jego drzwiach i wszystko się zmieniło.

Janusz stoi pod drzwiami sali numer sto siedem. Zamyka oczy. Cierpliwie czeka, chociaż czuje się z tego powodu bardzo głupio. Nie powinien, tłumaczy sobie, przecież wczoraj tak samo czekał na niego Marcin. Tylko, że wczoraj było jeszcze przed *tym*. Janusz czekając na Marcina przyznaje, że akceptuje to, co między nimi zaszło. Akceptacja jest pierwszym krokiem do powtórki.

Nie jest pewien, czy oczekuje od Marcina prób fizycznego kontaktu czy się ich boi. Cała noc przemyśleń spowodowała w jego głowie tylko większy mętlik. Janusz jest niepewny swoich emocji, uczuć a nawet fizycznych pragnień. Dotyk Marcina sprawiał mu przyjemność, której nie oczekiwał ale napawał też wstydem. Było coś pociągającego w tym, że doszedł dzięki facetowi, jednocześnie upokarzającego, że osiągnął orgazm pod samym dotykiem męskiej ręki.

Drzwi się otwierają i wypada z nich Marcin. Niemal natychmiast zauważa Janusza i uśmiecha się szeroko. Janusz czuje w swoim sercu coś dziwnego – odrobinę przyjemności, nieco ekscytacji i ogromną dawkę strachu.

Niektóre grupy zajęciowe kończą o siedemnastej, więc korytarze zaczynają napełniać się ludźmi. Nie jest tłoczno, ale studenci ich widzą – pięknego chłopca

z trzeciego roku i takie nic z pierwszego. Przyzwyczajony do bycia niewidzialnym Janusz czuje się dziwnie pod ich spojrzeniem. Chce znów wrócić do bycia ignorowanym. Nie może jednak powiedzieć tego Marcinowi, bo po poprzednim razie doszło między nimi do czegoś więcej niż pocałunek.

Pocałunek z Marcinem, czy teraz też do niego dojdzie?

- Jak będziesz cały czas patrzył tylko pod nogi, to na coś wpadniesz. Głowa do góry – śmieje się jego towarzysz.

- Umh – przytakuje i próbuje podnieść głowę. Odkrywa, że to jest zbyt trudne. Dlaczego ci wszyscy ludzie muszą na nich patrzeć?

- Jest jakieś miejsce, gdzie chciałbyś dzisiaj pójść?

- Nie. Nie myślałem o tym.

- To dobrze. W takim razie pójdziemy do mnie.

- Co? – Janusz jest pewien, że się przesłyszał.

- Starych teraz nie ma, więc będziemy mieli wolną chatę.

Wolną, żeby robić co?

- Możemy pograć na konsoli, pooglądać DVD, pogadać, takie tam...

„Takie tam” czyli co?

- W porządku – odpowiada Janusz. Czuje, jak jego twarz płonie. Nie, to nie tylko twarz, to całe ciało.

„Takie tam”, powtarza w myślach. Jego nogi stają się dziwnie ciężkie a serce bije tak mocno, jakby chciało go udusić. Jak powinien się zachować, jeśli Marcin zechce się z nim całować, pieścić, albo nawet uprawiać seks?

Janusza ogarnia pragnienie ucieczki. Boi się, że Marcin naprawdę może czegoś od niego oczekiwać. Obawia się, że jednak do niczego nie dojdzie. Jest przerażony, bo jeśli Marcin czegoś spróbuje, Janusz nie będzie w stanie się powstrzymać i pozwoli mu na...

Chłopak ciężko przetyka ślinę.

Naprawdę pozwoli mu na *to*.

Nawet nie zauważa, do jakiego wsiadają autobusu. Jest tak przejęty, że kiedy stają pod domem Marcina, nie wie nawet, w jakiej są dzielnicy. Jaki autobus kursuje stąd w pobliże jego osiedla? Kiedy odjeżdża?

- Matka ma dzisiaj drugą zmianę, a ojciec wyjechał w delegację, więc mamy cały dom dla siebie – mówi wesoło Marcin prowadząc go do środka dużego, pięknego domu. – Zaprowadzę cię do mojego pokoju. Wybierz jakieś DVD, a ja przygotuję coś do jedzenia.

- Ok.

Pokój Marcina jest duży. Naprawdę duży. Cały dom sprawia wrażenie jakiejś willi. Marcin ma ogromny telewizor plazmowy i równie dużą kolekcję DVD. Są to głównie filmy akcji, strzelanki, kilka ze wschodnimi sztukami walki. Janusz nie jest miłośnikiem kina, woli książki, ale okładki kilku wyglądają zachęcająco. Mimo wszystko nie może się skupić na wyborze. Jego wzrok zbyt często kieruje się w stronę łóżka starszego kolegi.

- Zrobiłem herbatę i kanapki... – Janusz podskakuje na dźwięk głosu Marcina. – Wybrałeś coś?

- Tak – bierze pierwszą lepszą płytę nawet nie patrząc.

- Niezłe. Rozgość się. Włączę film.

Film się zaczyna, a Marcin siada obok Janusza. Trochę za blisko. Marcin bierze z talerza kanapkę i podsuwa go pod nos kolegi. Ten się częstuje, ale ma problem z jedzeniem. Jego gardło jest zbyt ściśnięte. Wmusza w siebie kanapkę popijając zbyt gorącą herbatą. Nie patrzy na film. Marcin jest zbyt blisko.

- Wiem, że obiecałem być grzeczny – odzywa się dziwnie poważnym głosem Marcin – ale od przerwy obiadowej myślę wyłącznie o tym, jak bardzo chcę cię pocałować.

Janusz zamyka oczy. On też chce tego pocałunku, ale boi się przyznać. Boi się, że Marcin zechce czegoś więcej a mimo wszystko Janusz nie jest jeszcze gotowy na seks z mężczyzną.

- Ja...

Jest zaskoczony, że w ogóle wydobył z siebie głos. Co chciał powiedzieć? „Ja też?”

Na swoim podbródku czuje delikatny dotyk ręki Marcina. Na swoich ustach wilgotne ciepło jego ust. Tak bardzo się boi, a jednocześnie tak boleśnie pragnie tego pocałunku.

Marcin jest delikatny. Jego wargi i język działają powolnie, wręcz ociężale wnikając w usta Janusza. Ta leniwa pieśczoć rozpala go jednak i sprawia, że umysł staje się pusty a ciało miękkie. Po chwili leży już na łóżku pozwalając Marcinowi, by wniknął w niego głębiej i szybciej.

Januszowi brakuje oddechu. Wirywa się, ale tylko na chwilę. Marcin jest zbyt rozpalony by mógł odpuścić. Usta Janusza znów są miażdżone a język pieśczoney cudzym językiem. Odczuwa ogromną przyjemność i jedyne, czego teraz pragnie to to, by nie miała końca.

Marcinowi jednak jest mało i Janusz czuje poprzez spodnie jego rękę. Pieśczoć przez dwie warstwy materiału nie jest intensywna, nie pozostaje jednak bez reakcji. Janusz wydobywa z siebie westchnienie co ośmiela jego kolegę. Marcin rozpina guzik jego spodni, rozsuwa suwak rozporoka, wężowym ruchem wsuwa tam swoją dłoń i dotyka go przez cienką bawełnę slippek.

- Och...! – wymyka się z ust Janusza. Dotyk Marcina jest stanowczy i niepokojąco przyjemny. Przez chwilę Janusz pragnie uciec, wtedy uświadamia sobie, że kolega przygniata go swoim ciałem.

- Cholera... – wydobywa się z ust Marcina z ciężkim oddechem. Janusz, który chwilowo odzyskał zmysły wyczuwa na swoim udzie cudzą twardość. Więc Marcin też jest podniecony? – Zdejmij... zdejmij spodnie.

- Ty... też.

Janusz jest zaskoczony, jak szybko odpowiedział na żądanie Marcina. Ściąga z siebie jeansy obserwując ukradkiem ruchy drugiego mężczyzny. Jego serce wali jak szalone, ale fizyczne podniecenie staje się tak intensywne, że Janusz pragnie dać mu wyzwolenie. Świadomość, że ten piękny, starszy kolega czuje podobnie napełnia go nieznanym wcześniej uczuciem. To takie przyjemne być nie tylko zauważonym ale też stać się obiektem czyjegoś pragnienia.

- Slipki – mruczy Marcin szorstkim z podniecenia głosem. – Slipki też.

Janusz czuje suchość w gardle, ale śladem Marcina uwalnia się od bielizny. Marcin ponownie kładzie się na nim. Ciepło i dotyk nagiej skóry jest dodatkowym stymulantem i sprawia, że Janusz przygryza dolną wargę. Widzi

męskość Marcina tylko przez chwilę, ale jej obraz utrwała się w jego pamięci. Jest ciemniejsza od reszty ciała, wzniesiona, wygięta w lekki łuk w lewo, jakby chciała znaleźć się bliżej prawej ręki Janusza. To absurd, Janusz o tym wie, by penis miał taką wolę, wyciąga jednak dłoń i dotyka go nieśmiało. Jednocześnie czuje na swoim trzonie mocny dotyk Marcina. Odczuwa ból, który nieświadomie uwidacznia grymasem swojej twarzy.

- Za mocno? – Marcin pyta z troską.

- Trochę.

Nacisk słabnie i doznania Janusza stają się przyjemniejsze.

- Tak lepiej?

- Tak...

To takie żenujące czuć dotyk drugiego mężczyzny ale z jakiegoś powodu przyjemniejsze niż masturbacja. Ciepło cudzej skóry, dźwięk przyspieszonego ekscytacją oddechu, świadomość, że doznania są z kimś dzielone, rozpalają jego umysł i serce. Czy to tylko zwykły seks i doznania z każdym byłyby takie same, czy to jednak obecność Marcina? Jego usta znów miażdżą jego wmuszając się do środka. Ich języki płaczą się ze sobą gorące i mokre. Lewa ręka Janusza zanurza się we włosach Marcina a prawa ponownie sięga po jego penis. Czuje jej drzenie, pragnie jednak poczuć w niej męskość swojego kochanka, sprawdzić, jaka jest, na co reaguje, co lubi...

- Mocniej – zachęca go Marcin.

Janusz jest posłuszny. Chce, by Marcin odczuwał tę samą przyjemność, co on. Czuje zmiany w penisie kochanka, który tak gorliwie reaguje na jego dotyk. Chce westchnąć, ale namiętne pocałunki wydobywają z jego gardła jęk przyjemności.

Janusz traci poczucie czasu zatracony w przyjemności. Dotyk Marcina jest troskliwy i delikatny a pocałunki pełne ciepła. Po raz pierwszy od wielu lat Janusz czuje bliskość drugiego człowieka i czyni go to szczęśliwym. Ma wrażenie, że w końcu, choćby tylko przez chwilę, jest jednak dla kogoś cenny, ważny. Chce odwzajemnić te cudowne doznania. Jest coraz śmielszy w swoich ruchach i coraz mniej go obchodzi, że leży w łóżku z facetem robiąc *to*. Nie, nie *to*, potrafi już nazwać rzeczy po imieniu. Właśnie odbywa z facetem stosunek seksualny i jest mu bardzo przyjemnie.

Marcin dochodzi pierwszy, co zaskakuje Janusza. Myślał, że to on jest bezwstydnie podniecony i że wystrzeli przed kochankiem. Spina się przestraszony, że może coś jest z nim nie tak? Przecież był pieszczony dłużej, a mimo to...

- Rozluźnij się – szepcze do niego Marcin. Jego głos jest ciepły i miękki. – Nie jest ci przyjemnie?

- Jest, tylko...

Nie potrafi się przełamać, żeby powiedzieć mu o swoim lęku. Jest zadowolony, że dzięki niemu Marcin uzyskał spełnienie, ale jego kochankowi najwyraźniej własny orgazm nie wystarcza. Chce, żeby przyjemność była obopólna, ale Janusz nie może dojść. Przecież pieszczoty są naprawdę przyjemne. Jeśli nie okaże, że i on uzyskał spełnienie, Marcin może uznać go za złego kochanka i zostawić...

Coś zmienia się w technice pieszczot i Janusz czuje męską rękę przesuwającą się niżej, pieszczącą jądra i krocze.

- Stał mi odkąd umówiliśmy się dziś na spotkanie – wyjaśnia z bezwstydnym uśmiechem Marcin. – Przez całe zajęcia myślałem o tobie i jak bardzo chciałbym cię całować. Twoje usta są obłędne a język przyprawia mnie o szaleństwo. Nie mogłem się skupić tylko wyobrażałem sobie jak dotykam twojego penisa...

Ciałem Janusza wstrząsa dreszcz a jego członek w końcu odczuwa ulgę. To zmiana techniki czy te zaskakujące słowa wywołały ten efekt Janusz nie wie, ale usta Marcina miażdżące jego dopełniają efektu.

Marcin zsuwa się z niego i kładzie na plecach. Wzdycha bardzo głośno.

- To było coś – mówi zadowolony.

Janusz na swoim spoconym ciele czuje chłód. Osiągnął orgazm i jego ciało jest zmęczone, umysł jednak odzyskuje jasność.

To był jego pierwszy raz. Na dodatek z facetem.

- Nie myślałem, że może być aż tak dobrze – komentuje Marcin. – To było... po prostu...!

Janusz zaczyna odczuwać skrępowanie. Leżenie bez bielizny u boku półnagiego mężczyzny jest tak nienaturalne, że niemal bolesne. Na dodatek odczuwa nacisk na pęcherz.

- Tobie też było dobrze, prawda? – Marcin przekręca się i dotyka jego twarzy.

- Tak – odpowiada nieśmiało, ale szczerze. – Tylko... Muszę do łazienki – siada szybko.

- Drzwi naprzeciwko.

Janusz chwyta swoje ubranie i nieśmiało wygląda na korytarz. Pusto. Przebiega go i znika za drzwiami łazienki.

Kiedy odwraca się do umywalki żeby umyć ręce, widzi w lustrze swoje odbicie. Czerwona, spocona twarz i oczy błyszczące jakby w gorączce wcale nie przypominają jego. Są brzydkie i obce. Szybko spłukuje twarz wodą i zmywa z siebie nasienie swoje i prawdopodobnie jego. Serce Janusza bije mocno na myśl, że będzie musiał wrócić do tamtego pokoju. Walczy z pokusą, żeby uciec bez słowa. Ubiera bieliznę i spodnie, w korytarzu bierze głęboki wdech. Otwiera drzwi.

Marcin patrzy na niego z uśmiechem. Nie odwraca głowy z obrzydzeniem widząc jego czerwoną, okropną twarz. Sam też jest zarumieniony, ale jemu w tym do twarzy i pomimo zawstydzenia Janusz nie może oderwać od niej oczu.

- To ja już... pójdę...

- Co?! – Marcin podrywa się tak nagle, że zaskakuje Janusza. – Przecież nawet nie zobaczyliśmy do końca filmu.

- Tak, ale... Zrobiło się już późno, a Tomek czeka...

- A, no tak.

Janusz ma wrażenie, że z jakiegoś powodu sprawił Marcinowi przykrość i czuje się z tym źle, ale naprawdę chce opuścić ten dom. Nie wiedziałby, co powiedzieć, gdyby został z Marcinem dłużej.

- Daj mi pięć minut. Ogarnę się i cię odprowadzę.

- W porządku.

Marcin zwleka się z łóżka, na którym białe plamy bezwstydnie świadczą o zaznanej przez nich przyjemności. Przechodzi obok Janusza i całuje go w policzek. Janusz omal nie podskakuje. Miejsce, gdzie dotknęły jego usta pali. Przykłada do niego dłoń. Odwraca się, ale Marcin niknie już w drzwiach łazienki.

„Co to było? – pyta sam siebie. – Dlaczego czuję się tak dziwnie? Dlaczego Marcin to zrobił?”

Zamyka oczy. To, co toczy jego serce i ciało to żywy ogień. Janusz jest przekonany, że zanim dotrze do domu zostaną już z niego tylko popioły.

Janusz próbuje skupić się na zajęciach, ale nie jest w stanie. Już drugą noc z rzędu spędził prawie bezsennie stale na nowo przypominając sobie przebieg spotkań z Marcinem. Mimo zażenowania jest też szczęśliwy. Dzisiaj rano dostał drugiego w życiu smsa od kogoś spoza rodziny i sieci, w której ma numer. Sms był krótki i wywołał u niego rumieniec. „Dzień dobry. Jak się spało? Ja całą noc śniłem o tobie.” Te słowa sprawiają, że drży. Jak ma odpowiedzieć na taką wiadomość? Odpisuje cokolwiek, w odpowiedzi otrzymuje uśmiechniętą buźkę i tekst: „Widzimy się na uczelni”.

Do przerwy obiadowej zostało już niewiele czasu. Janusz nie może się doczekać tego spotkania a jednocześnie boi się go. Jak może spojrzeć w oczy Marcinowi po czymś takim?

Koniec zajęć i Janusz wychodzi jako jeden z pierwszych. Po prostu nie może już usiedzieć na miejscu.

- Janusz! Masz na imię Janusz, prawda?

Zatrzymuje się zaskoczony widząc, że drogę zastępuje mu dziewczyna z jego grupy. Nigdy wcześniej się do niego nie odezwała ani nawet nie zauważała, więc nie przypuszczał, że woła właśnie jego, ale ma wyciągniętą w jego stronę rękę i patrzy prosto w jego oczy. Jest tak zaskoczony, że nie odpowiada.

- Zostawiłeś to w sali – uśmiecha się. – A tak przy okazji, jestem Marta.

- Tak, wiem i... dziękuję.

Odbiera wręczoną mu książkę. To *Idiota*, którego prawie już doczytał.

- Nie wiedziałam, że lubisz rosyjskich klasyków – zagaduje dalej dziewczyna. – A może tylko Dostojewskiego?

- Właściwie... tylko *Idiotę*. Wolę literaturę angielską.

Janusz nie rozumie, dlaczego ta dziewczyna jeszcze nie odchodzi. Przecież dobry uczynek zwrotu książki został już spełniony. Dlaczego mówi do niego dalej wymieniając nazwiska angielskich poetów romantycznych? Skąd pomysł, by rozmawiać z nim, z *nim* o Byronie, Tennysonie i Shelleyu?

Rozmowa toczy się dalej. Marta nie odchodzi, słucha, co Janusz ma do powiedzenia na temat tych poetów. Uśmiecha się, wstawia własne komentarze.

- Wiesz – mówi w końcu – od kilku tygodni chciałam z tobą pomówić, ale sprawiałeś bardzo niedostępne wrażenie, jakbyś nie chciał mieć z nami nic do czynienia, więc się nie odważyłam. Dopiero dzisiaj jesteś inny. Zupełnie, jakby wczoraj stało się coś dobrego.

- Naprawdę? – czuje, że się rumieni. – O niczym takim nie wiem.

Przez chwilę patrzy na niego podejrzliwie ale nie draży tematu. Uśmiecha się za to.

- W sobotę organizuję imprezę urodzinową. Byłoby miło, gdybyś wpadł.

Zaproszenie na imprezę? Dla niego? Czy to nie jest aby jakiś żart?

- W sobotę? Nie wiem, czy będę mógł...

- Spróbuj. Tutaj masz adres. Teraz jestem umówiona z koleżankami, ale widzimy się na wykładzie. Na razie.

Dziewczyna odbiega a Janusz powoli idzie w stronę swojego stałego miejsca. W ręku czuje ciężar kartki od niej. Jak to się stało, że nagle ktoś go zauważył, że przestał być dla kogoś niewidzialny? To ludzie się zmienili, czy on?

„...od kilku tygodni chciałam z tobą pomówić, ale sprawiałeś bardzo niedostępne wrażenie, jakbyś nie chciał mieć z nami nic do czynienia, więc zrezygnowałam. Dopiero dzisiaj jesteś inny. Zupełnie, jakby wczoraj stało się coś dobrego.”

Janusz ponownie się rumieni. Już z daleka dostrzega skierowany w jego stronę uśmiech Marcina i czuje się na ten widok bardzo przyjemnie. Nie wie jeszcze, czy to, co przydarzyło się wczoraj było na dłuższą metę czymś dobrym, ale postanawia podjąć wyzwanie by się o tym przekonać

KONIEC